

i nasycony charakter brzmienia. Jeśli więc jesteście w posiadaniu dobrych lamp z pewnego źródła, warto eksperymentować i się tego nie bać.

W dźwiękowych odmętach

Stingray lubi zapuszczać się na głęboką wodę, zwłaszcza w trybie ultraliniarnym, gdzie wyższa moc pozwala mu wyraźnie śmieiej poczynać sobie z basem i odpowiedzią na nagłe zmiany rytmu. Choć musimy przyznać, że w trybie triodowym, o niższej mocy, z wysokoefektywnymi kolumnami Sendor, model SP2/3R2 (zwycięzca testu grupowego – numer 03/2011), nie mieliśmy problemów z uzyskaniem odpowiedniego pod kątem dynamiki brzmienia o całkiem przyzwoitej głośności w średniej wielkości pokoju o powierzchni 25 metrów kwadratowych. Wspomniane dwa tryby pracy, jakimi dysponuje Stingray II, mogą okazać się bardzo pomocne w zależności od posiadanych kolumn. Właściciele mniej efektywnych zespołów głośnikowych niekoniecznie muszą się martwić o to, czy moc ponad 30W na kanał okaże się wystarczająca do ich napędzenia. Odpowiedź brzmi: tak, pod warunkiem że wspomniane kolumny nie będą prądożernymi potworkami lubiącymi spadki impedancji w zakresie niskich częstotliwości poniżej 4Ω. Pamiętajmy jednak, że Stingray II nie dysponuje taką mocą, jak chociażby austriacka integra lampowa Ayon Triton, miażdżąca wręcz konkurencję pod względem oddawanej mocy i atomowego uderzenia. Tyle że ten europejski smok został stworzony w zupełnie innym celu niż amerykańska „płatyczka”, którą należy cenić przede wszystkim za wysublimowaną formę popartą równie wymakowanym brzmieniem. Poza tym tak odmienne konstrukcje z podobnego przedziału cenowego dają możliwość wyboru odpowiadającego nam charakteru brzmienia.

Stingray II, mimo że nie jest ani zapasnikiem, ani zawodnikiem wagi ciężkiej, umiejętnie radził sobie z całym materiałem „Tubular Bells” Mike’a Oldfield’a – od nowa nagranej w 2003 r. wersji słynnego dzieła. Brzmienie okazało się na tyle wciągające, że bez dotykania pilota z wielką uwagą i ciekawością wsłuchiwaliśmy się w kolejne utwory. Bardzo różnicowana pod względem instrumentalnym płyta nie sprawiła problemów małemu Stingray’owi, a podróż poprzez bajecznie piękne zakątki muzycznej świadomości brytyjskiego artysty sprawiła nam wiele radości. Bas w połączeniu ze Sendorami okazał się niezwykle plastyczny i ładnie zróżnicowany, i tylko momentami brakowało nam nieco bardziej zdecydowanego zejścia w najniższe



rejstry basowe poszczególnych instrumentów. Pamiętajmy jednak, że takie rzeczy potrafią znacznie potężniejsze i przede wszystkim droższe konstrukcje, a mały Stingray II jest właściwie produktem z początku oferty amerykańskiego producenta, więc pewne ograniczenia są tu całkowicie normalne.

Hulaj dusza, hulaj!

Nasze odsłuchy nie zakończyły się bynajmniej na „Tubular Bells 2003”, bo zwyczajnie byłoby to niesprawiedliwe



w stosunku do tego świetnego wzmacniacza, a poza tym nie zaspokoilibyśmy tym naszej ciekawości. Elementami, które już od początku odsłuchu przyciągnęły naszą uwagę, była barwa i prezentacja przestrzeni. Dopiero z takimi płytami, jak „The Cracking Of The Anonymus” zespołu Inade czy „Heathen” Dawida Bowie, amerykański wzmacniacz pokazał swoją prawdziwą naturę. On po prostu został stworzony po to, by wsłuchiwać się w piękno muzyki, mniejszą uwagą przywiązując do „technicznych” aspektów brzmienia. Miłośnicy niekończących się dźwiękowych podróży poprzez bogate w harmoniczne i nasycone warstwy muzyczne z pewnością poczują się

usatysfakcjonowani. Manley potrafi skupić się na oddaniu klimatu określonego nagrania i robi to z nadzwyczajną delikatnością – tak, że czasami wydawało nam się, iż nie „dotykał” niektórych detali zbyt mocno, jakby się bał, że czar może przysnąć. Ta względna delikatność nie była bynajmniej wynikiem braku dynamiki. Choć faktycznie w skali makro mocniejsze wzmacniacze są w stanie pokazać więcej. Mimo to rytm Stingraya II okazał się wystarczający, aby prawidłowo podkreślić kontrast między poszczególnymi utworami, zwłaszcza w tych na pozór jednolicie brzmiących sekwencjach z repertuaru Inade, gdzie specyfika muzyki polega na granii płamami z wyraźnym melancholijnym i głębokim tłem dźwiękowym.

O krok dalej

Stingray II jest zdecydowanie bardziej funkcjonalny od swojego poprzednika. Wersja, którą otrzymaliśmy do testu, nie miała stacji dokującej do iPod’a, ale zarówno pod kątem sterowania pilotem, jak i wydajności prądowej zasługuje na pochwały. Nowy Stingray II jest nieco bardziej elastyczny pod względem zdolności doysterowania kolumn, co na pewno ucieszy jego przyszłych właścicieli. **HFC**

HI-FI CHOICE WERDYKT

JAKOŚĆ DŹWIĘKU



JAKOŚĆ/CENA



JAKOŚĆ WYKONANIA



MOŻLIWOŚCI



OCENA OGÓLNA



PLUSY: Piękne brzmienie: ocieplona średnica, delikatna, ale niepozbawiona detali góra pasma i zróżnicowany bas
MINUSY: Nietypowo ulokowane gniazda sygnałowe mogą utrudniać łączenie wzmacniacza ze znajdującym się obok źródłem za pomocą krótkich odcinków kabli
OGÓLNE: Manley idzie z duchem czasu: lampowa konstrukcja o wciągającym brzmieniu połączona z nowoczesną technologią (w wersji iTube) oraz układem zdalnego sterowania